

Borawska, Danuta

Gallus Anonim czy Italus Anonim

Przegląd Historyczny 56/1, 111-119

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DANUTA BORAWSKA

Gallus Anonim czy Italus Anonim*

Pytanie — kim był Gall Anonim, mimo że wciąż powraca na kartach prac mediewistycznych, należy do nierozstrzygniętych problemów krytyki erudycyjnej najstarszej polskiej kroniki. Nie posiada *communis opinio* badaczy żadna z dziewiciu hipotez spierających się o narodowość kronikarza i o kraj, z którego pochodził, jakkolwiek w ostatnich latach pod uwagę brane są przede wszystkim kraje francuskie — Prowansja i Flandria a także Węgry. Nie ma zgody co do szkół, z których wyniósł Anonim znajomość zasad *artis dictandi* i form metrycznych, którymi po mistrzowsku władał.

Nie trzeba podkreślać wartości poznawczych, płynących z faktu ustalenia osoby autora dla krytyki i analizy każdego przekazu historiograficznego. W wypadku Galla Anonima, którego dzieło łączyło zalety bogatego w treść pomnika dziejopisarstwa ze zróżnicowanym programem ideologicznym i znamioną pasją polemiczną, identyfikacja autora powinna przynieść zarówno poszerzenie możliwości krytycznej interpretacji, jak i lepsze odczytanie faktów i komentarzy kroniki.

Dyskusja nad problemem zagadkowego autora skupiała się, generalnie rzecz biorąc, wokół dwóch zagadnień. Zastanawiano się po pierwsze — nad sytuacją autora w Polsce¹, po drugie — nad zasadniczymi momentami biografii Anonima przed jego przybyciem do państwa „księcia północy”². O ile szeroka problematyka biograficzna kronikarza okazała się źródłem daleko idących kontrowersji, to można zanotować znaczną zgodność poglądów na temat okoliczności pobytu autora w Polsce. Historycy w zasadzie nie odrzucili żadnego elementu odautorskich wyznań rozsianych w listach do trzech ksiąg kroniki. Przyjęto, że dziejopis nasz był mnichem benedyktyńskim przejściowo bawiącym w Polsce i pełniącym zapewne funkcje kapelana książęcego. Materiał informacyjny i zachętę do pisania kroniki czerpał Gall od przedstawicieli kręgu dworskiego — kanclerza Michała i biskupa Pawła. Po ukończeniu dzieła i otrzymaniu spodziewanej zapłaty, miał nasz zakonnik powrócić do swego tajemniczego *locum professionis*. Taki schemat faktyczny służył jako punkt oparcia dla hipotez, które szczegółowiej precyzowały okoliczności pobytu Galla w Polsce.

* Zadaniem komunikatu jest zasygnalizowanie punktu wyjścia autorki w poszukiwaniu Galla i niektórych rezultatów heurystycznych z terenu włoskiego. Ze względu na kontynuowanie pracy nie zamieszczamy całego aparatu, ani nie pogłębiały zarysowującej się problematyki związków kulturowych Galla a także biskupa Maura z innymi ośrodkami Europy.

¹ Przegląd literatury u M. Plezi, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, RAU whf s. II, t. XLVI, Kraków 1947, s. 140 i nn. i K. Maleczyńskiego, *Wstęp do wydania kroniki Galla*, MPH sn. t. II, Kraków 1952, s. LXXXV—XCV. Dalszy bieg dyskusji referują: B. Kúrbiśówna i G. Labuda, „Studia Źródłoznawcze” t. I, s. 212—213. Por. też „Studia Źródłoznawcze” t. II, s. 221.

² Ostatnio zbiera poglądy w tej sprawie G. Labuda, *Miejsce powstania kroniki Anonima Galla*, *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 113—121. Cechą znamioną dyskusji, która oscyluje między przypisaniem Galla do kapelli książęcej a hipotezą mnichostwa w Lubiniu, jest pozytywny stosunek do wszystkich aluzji Galla na swój temat. Tymczasem można podnieść pewne sprzeczności w sugestjach autora, zadziwiająco licznych jak na zdecydowanego anonima.

Czy anonimowa kronika istotnie wyszła spod pióra duchownego, który przejściowo bawił w państwie Bolesława i pisał „na zamówienie” wysokich osobistości dworu? Czy autor spełniał tylko ograniczoną rolę przekaziciela tradycji, a ambicje swoje ograniczał do materialnej nagrody? Odpowiedzi twierdzące, przyjęte na dawniejszym etapie znajomości kroniki, dziś mogą budzić wątpliwości. Wizji skromnego historiografa, przyjętej za tekstem Galla, nie można obecnie zweryfikować. Czy było to możliwe w chwili ukończenia dzieła? Wydaje się że nie, skoro współcześni „nie podpisali” kroniki imieniem autora. Koncepcja cenzury dworskiej tłumaczy fakt nagłego przerwania „gestów” i sugeruje, że kronikarz popadł w niełaskę. Nie musimy uciekać się do tej konstrukcji. Przypuszczamy raczej, że autor nasz pozostał nieznanym z własnej woli, a informacje wiedące ku obu dostojnikom dworu (zmarłym zapewne przed ukończeniem dzieła) i do kapelli książęcej stanowiły ślady pozorne, które nie wystarczały do rozwiązania zagadki anonimowa już w XII w.

Szereg sprzeczności, jakie zarysowują się między oświadczeniami autora a wynikami badań nad kroniką, nie pozwala przyjąć tradycyjnej wersji. Wydaje się, że znakomite opanowanie przez autora warsztatu współczesnej stylistyki, a także jego talent pisarski, predystynowały go do świetnej roli w każdym ośrodku kościelnym i trudno zrozumieć dlaczego w Polsce, gdzie dawał się odczuwać poważny kryzys kadry duchowieństwa, anonim nasz pozostawał w podrzędnej roli. Drobiazgowa znajomość współczesnych autorowi wydarzeń polskich i zaangażowanie jego w sprawę obrony tronu Krzywoustego też zdają się nie pasować do sylwetki zakonnika przejściowo bawiącego w Polsce. Wrażenie sprzeczności pogłębia fakt, że stosunek autora do Krzywoustego wznosi się wysoko ponad powierzchowny panegiryzm. Kronikarz konsekwentnie i starannie dobierał takie epizody historyczne, które ilustrowały nadprzyrodzone i naturalne kwalifikacje księcia do tronu, a komentarz jego prowadził nieuchronnie do wniosków życzliwych Krzywoustemu. Wszystko to zdawało się zdradzać autora, którego sprawy dynastii w Polsce obchodziły znacznie więcej niż można by o to posądzić bawiącego tu chwilowo zakonnika.

Względy te podsuwają domysł, że *gesta* książęce wyszły spod pióra znakomitej osobistości dworu Krzywoustego. Zaangażowanie autora po stronie księcia w konflikcie wewnętrznym i zajęcie polemicznego stanowiska wobec arcybiskupa Marcina³ pociągnęło za sobą konieczność daleko idących mistyfikacji.

W gronie biskupów obozu Krzywoustego ślady działalności zdradzającej wyrobienie w formach prawnych i obrzędowości kościelnej pozostawił biskup krakowski Maur (1109—1118). Jego bliskie związki z krakowskim dworem Krzywoustego — pobyt w Krakowie, gdzie powstała kronika⁴ oraz przybycie do Polski w tym czasie, w którym pojawił się nasz anonimowy dziejopis, tj. około 1110 r., każą zwrócić uwagę na tę osobę, jako na potencjalnego autora „gestów” książęcych. Wzięcie pod uwagę takiej hipotezy nie wpływa na kierunek poszukiwań, który musi wyznaczyć sama kronika, pozwala jednak rozszerzyć zakres metod, które powinny uwzględniać taką ewentualność, że autor może nie tylko nie starał się o łatwe zidentyfikowanie swojej osoby, lecz wręcz je utrudniał przez przydanie fałszywych pozorów.

Odpowiedź na zasadnicze pytanie, gdzie działał Gall Anonim przed przybyciem do Polski, winna wyjść od danych, jakie dostarcza sama kronika. Problem powyższy dawniejsza literatura rozwiązywała w aspekcie „pozapolskich” informacji

³ D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI w.*, Warszawa 1964, s. 148. Problemem tendencji i polemik anonimowego autora będzie przedmiotem osobnego szkicu.

⁴ G. Labuda, *Miejsce powstania*, s. 113—121.

kronikarza o kulcie św. Idziego, o Słowiańszczyźnie południowej, a także o stosunkach węgierskich. Wysoka ocena indywidualności pisarskiej Anonima i nowatorstwa jego warsztatu na tle literatury europejskiej skłoniła uczonych do badań nad tymi zjawiskami literackimi, które pozwoliłyby zaszerzować Galla do konkretnego ośrodka życia umysłowego Zachodu. Ze studiów Polheima i Pohoreckiego nad rytmiką wczesnośredniowieczną wyrastały argumenty za włoskim wykształceniem kronikarza. M. Plezia, którego studia nad gatunkiem literackim, językiem i stylem kroniki prowadziły do generalnego uznania romańskiej proveniencji Galla — umacniał tezę prowansalską. Wreszcie K. Maleczyński, kreśląc statystycznie ujęty zarys geografii zapożyczeń literackich kroniki — także jednak w oparciu o dane obrazujące występowanie prozy rytmicznej i rymowanej w Europie — typował Flandrię na miejsce wykształcenia Galla. Na związki Galla z Francją wskazywał J. Zathay (St. Hubert — Chartres). Metoda powyższa obudziła zastrzeżenia krytyki. Niedostateczny stan wiedzy na temat występowania poszczególnych zjawisk literackich, a także niemożność przesądzenia, czy autor wyszedł z tych ośrodków, gdzie pewne cechy jego pisarstwa kwitły najbujniej, czy też z peryferii, gdzie również występowały analogiczne zjawiska, utrudniała stawianie wniosków. Trzeba jednak przyznać, że studia nad stroną literacką kroniki bardzo pogłębiły znajomość dzieła i stworzyły platformę do dalszych badań.

Aluzje Anonima do własnej przeszłości brzmią niejasno: *exul apud et peregrinus: opus non ideo cepi ... ut patriam vel parentes meos ... exaltarem* (list do III ks.). Uwagi te były tak oderwane od konkretnego historycznego, że nawet gdyby przyjąć, że autor nie chciał się dać poznać, nie stwarzały żadnego niebezpieczeństwa zidentyfikowania kronikarza przez współczesnych. Z tego względu także nie można odmawiać im wiarygodności. Podobnie zagadkowo wygląda nieoczekiwana w kronice książąt polskich wiadomość o rozpoczęciu przez króla węgierskiego Piotra Wenecjanina budowy kościoła św. Piotra w jakimś Bazoarium — *quam nullus rex ad modum inchoationis usque hodie consumavit* (I, 18).

Od czasów W. Kętrzyńskiego, historycy dopatrują się w tych słowach Anonima śladów autopsji, a nawet bliższych związków autora ze wspomnianym kościołem. Może istotnie tu kryje się klucz do przeszłości Galla, skomplikowany tym, że Bazoarium nie istnieje jako nazwa miejscowa. Jak dotychczas lokalizowano Bazoarium na Węgrzech w Borsod, Vasvar i Pięciukościółach (tam ze względu na istnienie kościoła św. Piotra, fundowanego przez króla Piotra Orseolo). Ale podstawy onomastycznej identyfikacji z Bazoarium wszędzie brakowało. Wypadnie się więc zgodzić z uwagą Plezi, że „Bazoarium jest to najwidoczniej jednorazowe określenie, jakie nasz kronikarz nadał dobrze sobie znanej miejscowości, nie stosując się do potocznego jej miana”. Wydaje się, że dopóki nie rozwiążemy sprawy tego terminu, który dał autorowi pretekst do przemianowania konkretnej nazwy miejscowej na imię umowne, nie będzie można typować żadnych dowolnych ośrodków.

Ze sprawą Bazoarium łączyła się ściśle tradycja o Piotrze Wenecjaninie. Ciepły stosunek kronikarza do Piotra odbija od jednolitego stanowiska dziejopisarstwa węgierskiego, które tchnie nienawiścią do przybysza z Włoch. W związku z powyższym trzeba zwrócić uwagę na te możliwości odnalezienia Bazoarium, jakie otwiera teren wenecki — ojczyzna Piotra. T. Wojciechowski rzucił kiedyś domysł, że Gall był Wenecjaninem z rodu Orseolich. Trudno zaprzeczyć sympatiom Anonima do króla Piotra tym bardziej, że wyniesienie go do roli dobroczyńcy Kazimierza Odnowiciela zostało dokonane w kronice w sposób uchylający się wszelkiej kontroli, wbrew współczesnej tradycji saskiej i jak się domyślamy przez fikcyjne przydanie Wenecjaninowi wielkich zasług dla dynastii piastowskiej. Czyżby kronikarz był Wenecjaninem i w ten sposób wywyższał swoją ojczyznę i ewentualnych *parentes*?

Sięgnięcie do współczesnych źródeł weneckich — niezwykle obfitych w porównaniu z analogicznym materiałem polskim, a jedynie fragmentarycznie dostępnych w naszym kraju, ujawnia na obecnym etapie badań trzy elementy nowej, na razie hipotetycznej, rekonstrukcji życiorysu Anonima. Są to:

1. Badoari (Badovarii, Baduarii, dziś Badoer) — znakomity ród wenecki i jego związki z katedrą św. Piotra w Wenecji.

2. Utwór hagiograficzny anonimowego autora tzw. „Historia de translatione sanctorum magni Nicolai, tera marique miraculis gloriosi, eiusdem avunculi alteris Nicolai, Theodorique martyris pretiosi, de civitate Mirea in monasterium S. Nicolai de littore Venetiarum” spisany po 1100 r. prozą rytmiczną i rymowaną, ujawniającą uderzające analogie do stylu kroniki polskiej.

3. Przekaz dotyczący Jana Maura, archidiacona katedry weneckiej św. Piotra, wybranego biskupem Torcello, nie dopuszczonego do sakry i wypędzonego przez patriarchę Grado — Piotra Badoera przed 1105 r.

1. Kronikarz wenecki, Andrzej Dandolo, wymieniając najznakomitsze rodziny weneckie, które osiedlić się miały na wyspach w dobie wędrówek ludów, na pierwszym miejscu wspomina — *Particiaci qui nunc Baduarii appellati sunt*⁵. Wielkie uznanie, jakim cieszyła się rodzina Badoerów w średniowiecznej Wenecji, wiązało się z faktem wielokrotnego sprawowania przez nich godności doży, patriarchy Grado, a także biskupów kilku katedr weneckich. W pierwszej połowie IX w. biskup Ursus Particiacus rozpoczął budowę i poświęcił kościół św. Piotra na wyspie Olivoli, dziś połączonej z Rialto⁶. Kościół ten spełniał rolę katedry i od końca XI w. określany był terminem *in castello*. Świątyni tej na pewno nie zaczął budować Piotr Orseolo, chociaż mógł przyczynić się do jej późniejszej odbudowy, o czym nic nie wiadomo. Tym niemniej kościół fundowany przez Badoerów miał pewne podstawy umowne do określenia go jako Badoarium.

Czy i w jaki sposób Badoarium uległo zmianie na Bazoarium? Tłumaczenie tej modyfikacji błędem kopisty traktujemy jako smutną ostateczność. Sprawa być może da się wyjaśnić na gruncie językoznawczym w związku z charakterystycznym przechodzeniem łacińskiego „t” i „d” w „z” w wyrazach włoskich pochodzenia łacińskiego np. *piazza (platea)* lub *pranzo (prandium)*⁷.

Jakkolwiek kwestie fonetyczne wymagają jeszcze werdyktu filologów, skłonni byłibyśmy już obecnie postawić hipotezę, wiążąc wenecką katedrę św. Piotra *in castello* z Gallowym Bazoarium, co oczywiście kazałoby rozważyć włoską, a może nawet wenecką hipotezę proveniencji autora.

Za tę włoską padły już poważne argumenty w dyskusji historycznej. Trzeba podnieść wartość studiów F. Pohoreckiego nad rytmiką wczesnośredniowieczną i jego uwagi o związkach warsztatu pisarskiego Galla z ośrodkami włoskimi, skąd umiejętność *artis dictandi* i nowych form kursusu wykształconych w XI w. promieniowała w późniejszym okresie na całą Europę.

Wenecką hipotezę pochodzenia Galla, którą jako domysł rzucił pierwszy T. Wojciechowski, zdaje się popierać dodatkowo szereg danych. W jej świetle wydaje się zrozumiała szczegółowa znajomość wschodnich wybrzeży Adriatyku, którą zademonstrował Anonim w opisie Słowiańszczyzny. Krainy te były, jak wiadomo, terenem ekspansji państwa weneckiego, które w XI w. uzależniło od siebie Dalmację. Niezrozumiałe w kronice Galla, jak to już podniósł T. Tyc, wstawienie Wenecji do opisu Słowiańszczyzny w słowach *ubi Venetia et Aquileia consistunt* — byłoby tym samym wytłumaczone. Wydaje się również, że tak charakterystyczna

⁵ Andreae Danduli, *Chronicon*, w: Muratori, *Scriptores Rerum Italicarum* t. XII, s. 155.

⁶ Tamże, s. 168.

⁷ B. Migliori, S. Duro, *Prontuario etimologico della lingua italiana*, Torino 1958.

dla kronikarza znajomość różnorodnych przedmiotów luksusowych łączyć się mogła z pobytem w mieście, które słynęło z bogactwa i zamiłowania do zbytku.

Przykłady popierające możliwość weneckich związków autora w oparciu o tekst kroniki można mnożyć. Nasuwa się tu jeszcze znaczna ilość przesłanek (występowanie morskich porównań, analogie stylistyczne i językowe z wcześniejszą „Chronicon Venetum et Gradense — Johannis diaconi” itp.). Przyjęcie weneckiej proveniencji autora nie wyklucza bynajmniej jego związków z innymi krajami, o co był posądzony w literaturze. Z Węgrami Wenecję łączyły liczne więzy. Znajomość stosunków węgierskich u Wenecjanina jest zrozumiała. Związki Galla z Francją, gdzie od początku wieku XI ciągnęli na studia synowie miejscowej arystokracji, są także jeszcze sprawą otwartą i nawet pozytywne ich stwierdzenie nie wyklucza hipotezy weneckiej.

2. Dzieło Galla Anonima, według opinii badaczy, którzy zajmowali się jego stroną literacką, jest z jednej strony świadectwem dużego talentu pisarskiego autora, z drugiej zaś przykładem znakomitych umiejętności opanowania najnowocześniejszych na owe czasy zasad stylistyki. Wysokiej ocenie prozatorskich i poetyckich wartości utworu Galla towarzyszą niejednokrotnie już wypowiedane słowa nadziei, że pisarz nie był chyba przysłowiowym *auctorem unius libelli*, lecz że znajdują się jeszcze kiedyś inne utwory jego talentu, o charakterystycznych właściwościach stylistycznych.

Dotychczasowe poszukiwania innych dzieł Galla w ośrodkach typowanych jako domniemane miejsca pochodzenia lub wykształcenia autora nie przyniosły jednak przekonujących rezultatów. Tymczasem właśnie znalezienie współczesnego dzieła o tych samych właściwościach stylistycznych i tym samym rozkładzie form kursusowych jest, według postulatu F. Pohoreckiego, warunkiem niezbędnym dla identyfikacji naszego kronikarza.

Hipoteza typująca kościół św. Piotra w Wenecji na Gallowe Bazarium skłania oczywiście do zainteresowania wenecką twórczością literacką i historyczną w interesującym nas okresie. Na podstawie wstępnych badań, które nie mogły jeszcze uwzględnić niedostępnej literatury włoskiej, nie widzimy jednak podstaw, by doszukiwać się w Wenecji na przełomie XI i XII w. ośrodka produkcji historiograficznej⁸, ani by przypisać jej rolę centrum życia naukowego, które rozkwitało podówczas w tej części Włoch. Jednak wypadnie zanotować powstanie także w Wenecji, jak sądzimy w orbicie wpływów biskupa katedry św. Piotra na Olivoli, utworu hagiograficznego, pisanego prozą rymowaną z zastosowaniem form kursusowych o charakterystycznych zbieżnościach stylistycznych z kroniką Galla.

Anonimowa „Historia translacji relikwii św. Mikołaja Wielkiego, wuja jego innego Mikołaja i męczennika Teodora z Miry do klasztoru św. Mikołaja na Lido”⁹ jest w zasadzie klasycznym typem dzieła hagiograficznego składającego się z trzech części, tj. opisu translacji, kazania i rejestru cudów. W praktyce jednak, ze względu na to, że zdobycie relikwii i ich translacja były tylko fragmentem wielkiej ekspedycji floty weneckiej, która wzięła udział w walkach krzyżowców w Palestynie w 1100 r., pierwsza część utworu opiewała *gesta* weneckich krzyżowców w Ziemi Świętej i jest podstawowym źródłem do tego zagadnienia.

Flota wenecka pod wodzą ówczesnego syna doży Jana i pod duchowym zwierzchnictwem biskupa katedry św. Piotra, Henryka, na jesieni 1099 r. opuściła Wenecję i *via* Dalmacja udała się na Rodos. Na wyspie tej przezimowano, a na-

⁸ Por. A. Prost, *Les chroniques venitiennes*, „Revue des questions historiques” t. XXXI, 1882, s. 542—555, gdzie zestawione zostały chronologicznie weneckie utwory historiograficzne.

⁹ *Monachi anonymi Littorensis Historia de translatione sanctorum Magni Nicolai, terrae maritima miraculis gloriosi, eiusdem avunculi alerius Nicolai, Theodorique martyris pretiosi, de civitate Mireia in monasterium S. Nicolai de littore Venetiarum*, w: *Recueil des historiens des croisades, Historiens occidentaux* t. V, Paris 1895, s. 253.

stępnie stoczono u jej brzegów zwycięską bitwę z flotą pizańską. Po kilkudniowym pobycie w Mirze w małej Azji, gdzie w dramatycznych okolicznościach uzyskano relikwie świętego Mikołaja i towarzyszy, Wenecjanie udali się przez Cypr do Jaffy — witani tam przez patriarchę i Gotfryda de Bouillon. Po zwiedzeniu wszystkich miejsc świętych — *quae peregrini querere solent et debent* — i zawarciu układów handlowych, weneccy *peregrini* i krzyżowcy wzięli udział w zdobyciu Haify, po czym powrócili do Wenecji przywożąc w dniu 6 grudnia uroczyście święte relikwie, które złożono w klasztorze na Lido. Historyczna partia anonimowego utworu spotkała się z pozytywną oceną wydawców źródła w „Recueil des Historiens des Croisades”. Wiarygodność natomiast partii hagiograficznej — odrzucona jest w literaturze ze względu na precedensy związane z kultem św. Mikołaja¹⁰.

W XI w. doszło w kościele zachodnim do wielkiego rozwoju kultu św. Mikołaja, czczonego do tej pory głównie na Wschodzie. W 1087 r. zostały sprowadzone relikwie św. Mikołaja z tejże samej Miry w Licji do Bari we Włoszech. Fakt uznany przez czynniki kościelne i papieństwo faktycznie został zakwestionowany przez Wenecjan, którzy przeprowadzili ponowną akcję w celu zdobycia i sprowadzenia „prawdziwych” relikwii św. Mikołaja, tym razem z Miry do Wenecji. Niewdzięczne zadanie przekonania świata o słuszności sprawy zaaranżowanej przez Wenecjan, wziął na siebie anonimowy autor „Translacji”, niewątpliwie z inicjatywy tych czynników kościelnych, które inspirowały translację relikwii św. Mikołaja do Wenecji.

Pierwszy wydawca „Translacji”, Ughelli, w oparciu o tekst źródła, w którym autor czyni aluzje do swego pobytu w klasztorze, przypisał dzieło anonimowemu mnichowi z klasztoru św. Mikołaja na Lido¹¹. Koncepcja ta, przejęta przez późniejsze wydania, nasuwa zastrzeżenia. Wydaje się, że i w tym wypadku mamy do czynienia z autorem, który nie pragnął ujawnić swojego imienia, wobec zrozumiałej delikatności sytuacji, jaką stwarzało sprowadzenie przez Wenecjan konkurencyjnych relikwii i z obawy przed potępieniem tej akcji przez oficjalne czynniki kościelne. Być może, że skłaniało to autora nawet do stwarzania fałszywych śladów wiodących w kierunku klasztoru św. Mikołaja. Tymczasem jest rzeczą oczywistą, że sprowadzeniu relikwii patronował biskup katedry św. Piotra, który też jest głównym bohaterem „Translacji”. Te poszlaki każałyby szukać jej autora w otoczeniu biskupa Henryka, może wśród kleru katedralnego.

Wypadnię też zgłosić zastrzeżenia przeciw przyjętej przez wydawców hipotezy dacie powstania utworu po roku 1116, co wymaga jeszcze osobnego uzasadnienia. Szereg przesłanek wskazuje na prawdopodobieństwo powstania utworu wkrótce po roku 1100 i jeszcze za życia biskupa Henryka, który zmarł w roku 1108.

„Translacja św. Mikołaja”, cenione źródło do pierwszej wyprawy krzyżowej, posiada dla historyka polskiego dodatkową wartość ze względu na analogie do kroniki Galla, jakie wykazuje stylistyka, język, formy rytmiczne i rymy utworu weneckiego. Na wstępie od razu musimy stwierdzić, że źródło weneckie miało rozmiary skromniejsze niż kronika Galla. Do zasadniczych różnic zaliczilibyśmy również to, że jest pozbawiona licznych wstawek wierszowanych, hymnów i kantilen, charakterystycznych dla kroniki polskiej. „Historia de translatione” spisana jest prozą rymowaną z zastosowaniem rymu dwugłosowego, tak jak kronika Galla, i tak jak ona wyróżnia się szerokim zastosowaniem form kursusowych. Mimo, że oba utwory należą do różnych gatunków literackich, cechuje je podobieństwo

¹⁰ Por. tamże, s. XLIX. Por. też. B. Leib, *Rome, Kiev et Byzance à la fin du XIe s.*, Paris 1924, s. 56, p. 4.

¹¹ *Italia sacra* t. V.

w układzie treści. Wyraża się ono w podziale całości na małe rozdziałki — *capitula* opatrzone tytułem i numeracją. Inne analogie tworzy częste przytaczanie w obu utworach listów, mów i odezwań z zastosowaniem *oratio recta*.

Przechodząc do porównań stylu i języka obu dzieł wypadnie zwrócić uwagę na swobodę i płynność pióra cechującą autora każdego z nich. Rzadko można im zarzucić powtarzanie słów i zwrotów w obrębie każdego dzieła, jakkolwiek obu cechuje skłonność do identycznych form gramatyki i składni. Opracowanie i porównanie języka obu autorów wymaga osobnego studium filologicznego oraz udostępnienia całego tekstu „Translacji”. Dla pokazania uderzających podobieństw stylu i słownictwa obu utworów — tak odległych od siebie tematycznie, jak mogą być *sacra* i *profana* — może wystarczy garść cytatów.

Według Plezi, który najobszerniej jak dotąd omówił styl i język Galla, jedną z bardziej charakterystycznych cech dzieła są odezwania odautorskie kronikarza (z zastosowaniem *coniunctis hortationis*), którymi autor zachęca się do dalszej pracy, lub informuje o przejściu do innej kwestii. Identyfikacyjny typ odezwań znajdujemy w „Translacji”, co uwidaczniają porównania:

„Historia de translatione Sanctorum”.
(*Recueil des historiens des Croisades*
t. V)

Gall-Anonim (MPH, ns. t. II)

s. 269 D

*Nunc vere de classe aliquantulum
sileamus, eamque Deo regendam
committamus, atque Venetiam cum
legatis consolendam narraturis passi-
bus redeamus.*

s. 40

*Sed de Meschone sileamus et ad
Kazimirum restauratorem Polonie de-
scendamus.*

s. 100

*Sed de miraculis sileamus, no-
stramque materiam teneamus.*

s. 42

*..ad desolationem Polonie redea-
mus*

s. 271 B

*De his igitur que Venetiae fiebant ad
praesens satis dictum esse putamus
nunc in pelago cum classe dimissa
stylo navigantes, Hierosolyman adea-
mus*

s. 109

*Sed quid... egerit obmittamus et in
medio terre civitatem Albam obsiden-
dam adaeamus*

s. 276 EF

*Nunc vero quia longum est de
singulis rebus gestis per ordinem
enarrare, et quia nobis propositum
est corpora sanctorum Venetiam apor-
tare, Christi praeconia praedicantes
et diaboli superbiam concu-
cantes sic multilogium excludamus,
ut coeptum breviter expleamus.*

s. 52

longum existit enarrare

s. 26

*nobis longus et infinitus labor
est enarrare*

s. 150

*superbiam eorum conculca-
bit*

s. 256	s. 81
<i>Quae autem de suo regno tractaverint vel ordinaverint, et multa alia de itinere proposito historiographi luculenti narrationi reservemus et ad ea quae nostrate mentis intentio et sanctissimi Nicolai devotio exigit, ipso opitulante et stylum et studium aplicemus</i>	<i>luculenta oratione</i> s. 57 <i>et stilum et animum applicemus</i>
s. 257 B	s. 41
<i>nec minas hominum timens, nec blanditiis amium flectens</i>	<i>ad fidem miniis et blanditiis convertebat,</i> s. 137 <i>nec mimis, nec muneribus, nec promissis eives flectare... potuisset</i>
s. 257 E	s. 45
<i>Omnibus etiam counitis et in servitio Dei confirmatis nuntiatum est Pisano- rum classem adesse contra eos armatam et preparatam in praelium qui in tantum superbiae fastum ascenderant quod navem imperialem et signa imperialia sibi fecerant et se ipsos totum mundum de- viscentes appellabant.</i>	<i>[Meczlauns]... in tantum super- bie fastum conscenderat, quod obedire Kazimiro renuebat in- super etiam ei armis et insidiis resiste- bat.</i>
s. 265	s. 151
<i>Tunc vere iuventus Venetica</i>	<i>Tunc vero iuventus Polonica</i>
s. 266 A	s. 113
<i>Mirabile dictu, mirabilis Deus in sanctis suis</i>	<i>Mirabile dictu,</i> s. 127 <i>Gloriosus Deus in sanctis suis.</i>

Obszerniejsze dzieło Galla posiada dużą ilość wstawek wierszowanych. „Trans- lacja”, pisana jakby pośpieszniej, nie ma długich kantilen ani hymnów. Tym niemniej wśród kilku leoninowych wierszy tego utworu znajduje się modlitwa biskupa Henryka do św. Mikołaja. Jest uderzające, że identycznymi słowami modli się opat klasztoru Saint Gilles w Prowansji o następcę tronu dla Władysła- wa Hermana:

s. 256 B

s. 59

Praesul sancte Dei, caput huius materiei.

Perfice servorum, quae poscunt vota tuorum

Euge serve Dei, caput huius materiei

Perfice servorum, que poscunt vota tuorum

Jakiś procent analogii występujących w obu tekstach polega niewątpliwie na operowaniu tymi samymi zwrotami z Pisma Świętego (np. *superbiam diaboli conculcare*). Lektura naszych dzieł pozwala jednak stwierdzić, że mamy tu do czynienia z podobieństwami sięgającymi znacznie głębiej, poza analogie słowne. Wiążą się one zarówno ze skłonnością do pewnego typu form gramatycznych i składniowych jak i z posłuszeństwem okazywanym przez każdego autora zasadom *artis dictandi*. To ostatnie zauważamy nie tylko w zakresie kursusu i rymu, które narzucały cały szereg konsekwencji stylistycznych; jest ono również uderzające w stosowaniu podobnych członów zdaniowych typu *coma* i *cola*, a także w upodobaniu do aliteracji.

Sądziłibyśmy, że tak uderzające podobieństwa świadczą o tym, że oba dzieła jeżeli nie wyszły spod jednego pióra, to w każdym razie pochodziły z tego samego wąskiego kręgu pisarskiego. O tym, czy rzeczywiście mamy w tym wypadku do czynienia z wcześniejszym utworem Galla niech wypowiedzą się filologowie.

3. Wenecki ślad Anonima Galla, którego dopatrujemy się w „Translacji św. Mikołaja”, skłania do bliższego zainteresowania się tamtejszym duchowieństwem, przede wszystkim tym, które działało w orbicie katedry św. Piotra na Olivoli uznanej przez nas za Gallowe Bazoarium.

W dostępnym materiale znajdujemy ciekawą postać, której koleje losu nasuwają pewne analogie z naszym kronikarzem. Tym interesującym duchownym jest przedstawiciel starej rodziny weneckiej — Maurów, archidiakon katedry św. Piotra — Johannes Maurus. Johannes Maurus w bliżej nieznanym momencie, ale na pewno przed 1105 r., został wybrany biskupem innej katedry weneckiej — Torcello. Aktualny patriarcha Grado Piotr Badoarius nie dopuścił do sakry Jana, który jak informuje katalog biskupów Torcello został wygnany: *Johannes Mauro electus, qui fuit archidiaconus Olivolensis episcopatus, electus a Petro Badovario patriarcha, sedit...*¹². Niedoszły biskup Torcello musi nas zainteresować z wielu względów. Był on bez kwestii związany z kościołem św. Piotra, mógł brać udział wraz z otoczeniem biskupa Henryka w krucjacie weneckiej, czym zyskałby sobie tytuł *peregrinus*, wreszcie zasnął losu wygnania. To, że nosił nazwisko Maurus wydaje się interesujące; być może dalsze poszukiwania pozwolą związać go z współczesnym Gallowi biskupem krakowskim Maurem, który jest naszym kandydatem nr 1 na autora najstarszej kroniki polskiej.

¹² *Chronicon Venetum*, MGH SS t. XIV, s. 19.